

M.p. niedziela 30 grudnia 1945 r.

Rok II Nr. 52 (92)

POZECNAMIE ROKU

"Przemijający rok nie spełnił nadziei, któreśmy w nim pokładali" - mówi premier Arciszewski. Polacy żegnają rok 1945 z uczuciem zawodu. Gorąco oczekiwane zwycięstwo nad Niemcami nie dało zwycięstwa sprawy naszej - i w tym jest nasz wielki zawód.

Rok 1945 był dla nas niezwykle ciężki. Cięższy niż rok 1939 z klęską wrześniową, cięższy niż rok 1944 z tragicznym powstaniem warszawskim - cięższy dlatego, że godził w same podstawy polskiej nadziei zwycięstwa, że wystawił nas na najostrzejszą próbę wiary w celowość naszej walki. Rok 1945 przyniósł Polakom dwie straszne rzeczy: 1) zwycięstwo Rosji Sowieckiej, wstępującej bezceremonialnie w miejsce okupanta niemieckiego i 2) cofnięcie - przez narody sprzymierzone - uznania rządowi, reprezentującemu polskie niepodległe państwo. Dwie straszne rzeczy: Rosja w roli nieograniczonego użytkownika klęski niemieckiej i narody sprzymierzone, hołdujące Moskwie daniną - niewoli narodu polskiego. Oto co dał nam rok 1945, rok który nie spełnił naszych nadziei, który okazał dno największych trudności polskich - a mimo wszystko nie złamał ducha narodu, nie zwiknął i nie umniejszył woli zwycięstwa.

Ale najistotniejszą cechą dobiegającego roku - to fakt całkowitej zmiany klimatu politycznego. Do maja 1945 r. żyliśmy koniecznością rozbicia potęgi niemieckiej. Ten cel został osiągnięty, klęskę Niemców mamy już za sobą. Z tego faktu wynika - przedstawienie całego dotychczasowego myślenia i działania politycznego w całym świecie. Problem niemiecki przestał ogniskować myśl polityczną - Rosja tworzy nowe centralne zagadnienie. Dlatego możemy uważać rok 1945 za zamknięcie okresu, stanowiącego pewną myślową całość. Wchodzimy w nowy okres, w którym inne czynniki będą decydować. Nieznamy ich jeszcze wszystkich, ale wiemy, że wśród nich wielką rolę grać będzie czynnik polski. To jest już dziś pewne; jest to zupełnie widoczne w nowej grze rywalizacyjnej międzynarodowych sił. I dlatego choć rok przemijający nie spełnił naszych nadziei - nie odebrał nam widoków na przyszłość.

Rok 1945 wystawił Polaków na wielką próbę; postawił nas wobec możliwości rozdzielenia. Każdy głęboko rozważał co dalej czynić zamierza. Sytuacja była tak ciężka, tak poważna, że żadne namowy, zewnętrzne naciski, czy chwytły propagandowe nie mogły mieć znaczenia. Sprawę trzeba było przeżyć w swoim własnym sumieniu, w sobie samym trzeba było znaleźć odpowiedź na dręczące pytanie: co dalej czynić należy? W roku 1945 każdy musiał dokonać weryfikacji swojej polskości. I jakiż jest rezultat? Czy jest rozdzielenie narodu? Czy można mówić, że gdy jedni opowiedzieli się za zwartym trzymaniem szeregów Wolnych Polaków - inni, razem z obcymi narodami, skapitulowali hołdując Moskwie daniną niewoli? - Nie, sytuacja Polski jest dziś nad wszelką wątpliwość jasna. Bez względu na cyfry, określające ilość Polaków, którzy opowiedzieli się za powrotem do kraju - dziś już wiadomo: żadnego rozdzielenia w narodzie polskim nie ma. Cały naród myśli jednakowo: stan rzeczy jaki zapanował w Polsce długo utrzymać się nie może. Stosunek Polaków do problemu państwowej niepodległości, jest dziś wobec Rosji tak samo jednolity jak w 1939 r. wobec Niemców. Tylko jednostki - jak w każdym społeczeństwie - ludzi słabych, złych a nawet podłych stwarzają pozór kapitulacji. Rzeczywistość jest taka, że żadne środowiska Polaków nie wierzą w dobrodziejstwa Rosji Sowieckiej - a coraz głębiej krystalizują się różnice dwóch całkiem odrębnych światów. W najszerszych masach społecznych naród rozumie, że Rosja to jest niewola - i tylko niewola, że na to by żyć trzeba polskiej niepodległości. I to jednolite pojmowanie polskości stanowi wzmożenie nasze, jakie wnosimy w rok następny - rok nowych wielkich zmian.

Przemijający rok nie spełnił nadziei naszych - nie odebrał nam jednak nadziei na przyszłość. Był rokiem bardzo ciężkim, rokiem próby zwycięsko przebytej. Wychodzimy z niej wzmożeni jednolitą świadomością, że Polska - jak Francja de Gaulle'a - w obecnym chaosie politycznym, jest jednym z koniecznych czynników porządkujących. Te role Polski uświadamiać, formułować, z biegiem wydarzeń konfrontować - będzie zadaniem naszym w roku 1946.

W stosunkach turecko - anglosaskich w czasie od wybuchu wojny 1939 r. aż po dzieńdzisiejszy wyodrębnić można dwa okresy. Pierwszy z nich rozpoczyna się we wrześniu 1939 r., kończy zaś na konferencji w Teheranie, ściślej biorąc: na spotkaniu Churchilla z prezydentem Inonu w Adanie. - Następna faza stosunków turecko - anglosaskich obejmuje czasokres od spotkania obu mężów stanu i wydaje się, iż należy ją zamknąć na wydarzeniach ostatnich dni w Persji. - A oto argumenty, uzasadniające i wyjaśniające powyższy podział.

Do chwili spotkania "Wielkiej Trójki" w Teheranie - Turcja była wielką niewiadomą dla aliantów anglosaskich. Nie ugięła się co prawda pod brzemieniem nacisków niemieckich, i to w chwili tak krytycznej, jak zwycięski pochód armii Rommla pod Aleksandrią. Z drugiej jednak strony anglosasi nie byli wcale pewni czy Turcja, która wprowadziła nie uległa się gróźb niemieckich, - będzie dostatecznie odporna na pokusy niemieckie. A pokusy stawały się coraz to poważniejsze: przyłączenie Kaukazu do przyszłej Wielkiej Turcji w razie rozbięcia Rosji, co przed klęską pod Stalingradem wyglądało niemal na fakt nieunikniony; ba, Hitler obiecywał Turkom nawet - zjednoczenie wszystkich ludów pochodzenia turańskiego pod egidą Turcji.

W tym samym okresie ambasador Rzeszy von Papen bywał częstym gościem w rezydencji prezydenta Turcji - w pięknym pałacu Czankaja na peryferiach Ankarę. Sytuacja była nieraz alarmująca do tego stopnia, iż dyplomaci zagraniczni siedzieli na spakowanych bagażach, oczekując z godziny na godzinę - przystąpienia Turcji do wojny po stronie Niemiec.

Całe to napięcie rozplynęło się jednak po kościach - bez przyczyny zewnętrznie widocznej. Przyczyny jednak istniały. Jedną z nich to zimna krew polityków tureckich. Zasada cierpliwego przeczekań, zasadę spokojnej obserwacji rozwoju wypadków i przetrwania nacisków zmieniającej się wciąż politycznej sytuacji wojennej - dosunęli oni niemal, aż do intuicyjnie tylko wyczuwanej granicy. W tej grze wytrzymałości nerwów i przewidywania politycznego okazali dużą klasę.

Najważniejszą jednak przyczyną, która wpłynęła na "uszczywienie" stanowiska Turcji wobec Niemiec, to rezultat konferencji teherańskiej, rezultat który zadowolili polityków tureckich - narazie. Stało się bowiem wiadome podówczas, iż Turcja w żadnym razie nie zostaje objęta sferą wpływów sowieckich. Churchill, podczas spotkania z prezyden-

tem Inonu w Adanie udzielił Turcji wystarczających zapewnień i gwarancji, opartych na argumentacji, iż Cieśniny tureckie zbyt interesują W. Brytanię, aby mogła zezwolić na usadowienie się w nich jakiejś obcej potęgi. Stawiano sprawę w ten sposób że Bosfor jest równie ważnym odcinkiem bezpieczeństwa drogi do Indii, jak Gibraltar czy Suez.

Z chwilą zdobycia w ten sposób zaufania Turcji - co wcale nie było rzeczą łatwą - W. Brytania miała wielki atut w ręku dla umocnienia swoich wpływów w Anatolii. Trudno jednak usnać, iż wyzyskała go w pełni.

Prasa brytyjska rozpoczęła w tym czasie nalegać na Turcję aby przystąpiła do wojny po stronie aliantów. Naciski były duże. Tureckie sfery wojskowe zdawały sobie jednak sprawę z niedostatecznego przygotowania militarnego kraju na ewentualność wojny z przeciwnikiem niemieckim, który mimo odniesionych porażek w Rosji potrafiłby jeszcze pokazać wówczas zęby.

"Pokażcie, iż jesteście zdolni dokończyć inwazję Niemiec, a przekonacie nas, iż możemy liczyć na waszą skuteczną pomoc" - tak pisała prasa turecka w odpowiedzi na artykuły dzienników brytyjskich, przepełnione zaklęciami na demokrację i względy ogólnoludzkie.

Tymczasem prasa angielska nie ustawała w naleganiach. Co więcej, "Times" w całej serii artykułów zaczął czynić Turcji gorzkie wymówki, iż handluje spokojnie z Niemcami, podczas gdy alianci krwawią na wszystkich frontach. Rozpoczęły się ataki na Turcję z racji wysyłania chromu na potrzeby niemieckiego przemysłu wojennego, z racji zezwolenia na przepływanie przez Cieśniny zamaskowanym okrętom niemieckim pod flagą handlową.

Jednakże wszystkie te ataki nie wpływały na zmianę stanowiska Turcji. Prasa turecka często powoływała się na przykład losu Polski i tylu innych państw, którym obiecana przez aliantów pomoc nie przyszła na czas. Turcy likwidowali swe stosunki handlowe z hitlerowską Rzeszą - nader opornie. Skutki tej polityki skrupiły się zresztą personalnie na długoletnim ministrze spraw zagranicznych Numanie Menemendzioglu, który musiał ustąpić jesienią 1944 r. ze swego stanowiska, tuż przed zerwaniem przez Turcję stosunków dyplomatycznych z Niemcami - który to fakt poprzedził na krótko wypowiedzenie przez Turcję wojny Niemcom.

Oba te wydarzenia miały zresztą tylko charakter symboliczny, albowiem sytuacja strategiczna Niemiec, w szczególności zdeorganizowanie transportu na Bałkanach przez ciągłe naloty - uniemożliwiły w prak-

tych Niemcom utrzymywanie jakichkolwiek stosunków handlowych z Turcją. Także fakt wypowiedzenia wojny nie wpłynął zupełnie na sytuację walących się już Niemiec.

X X
X

Na złagodzenie nastrojów nieufności i rozgoryczenia wobec Anglii wpłynęły dodatkowo konferencje w Jałcie i Poczdamie, które wykazały niezmienną stanowiska W. Brytanii wobec Turcji od czasu spotkania w Teheranie. Konferencje te w Ankarze były komentowane jako wyraz zdecydowanej woli świata anglosaskiego niedopuszczenia Rosji Sowieckiej do włączenia Turcji w sowiecką sferę wpływów. - Właśnie polityka sowiecka wystawiła jednak stosunki turecko - angielskie na nową próbę. Rosja Sowiecka - mimo oficjalnych deklaracji konferencyj międzynarodowych - podjęła wyraźnie ofensywną politykę w stosunku do Turcji.

Stanowią o tem: roszczenia sowieckie wobec wschodnich prowincji Turcji, Karsu i Ardahanu, oraz wypowiedzenia paktu nieagresji turecko - sowieckiego i konwencji zawartej w Montreux.

Także w stosunku do gróźb sowieckich, Turcja zachowała w dalszym ciągu swoją powagę i zimną krew, nie dając się sprowokować ze strony Rosji. Na uspokojenie tureckiej opinii publicznej wpływała cały czas polityka Stanów Zjednoczonych, które zaangażowały się bardzo silnie w inwestycjach tureckich oraz w handlu zagranicznym z Turcją. Najbardziej jednak uspokajająco na umysły tureckie wpłynęło nieustępliwe stanowisko anglosasów w kwestii nieujawniania wobec Rosji tajemnicy bomby atomowej.

Obecnie, zupełnie nieoczekiwanie, jak grom z jasnego nieba, spadła na Turcję "rewolucja" w Azerbajdżanie perskim, która stała się szybko problemem o zasięgu światowym, a dla Turcji - groźnym memento przed zupełnym okrążeniem przez Rosję.

Jeżeli państwa zachodnie dadzą Rosji wolną rękę w Persji, to fakt ten może wywołać olbrzymi przewrót w stosunkach turecko - anglosaskich. Turcja ujrzy wtedy bezsilność anglosasów wobec faktów dokonanych i będzie zmuszona stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem zniszczenia jej samodzielnego bytu państwowego.

Czy Turcja ugnie się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa? - "Będziemy walczyć, chociaż mielibyśmy walczyć samotnie" - taką słyszy się odpowiedź przy poruszaniu zagadnienia obrony niepodległości z Turkiem. Rzecz obojętna czy mówi to polityk, mąż stanu, żołnierz, czy też zwykły mieszkaniec Anatolii. - I w tym powiedzeniu odradza się zwycięsko idea, dla której walczy tyle milionów Polaków.

MOŻLIWOŚĆ NOWEGO STARTU POLITYCZNEGO ?

W jednym z listopadowych numerów "The Economist" - jeden z najpoważniejszych obecnie angielskich organów politycznych - pisze na powyższy temat następujące, interesujące wywody:

"Problemy użycia energii atomowej podczas wojny napewno nie jest główną przeszkodą dzisiaj w umocnieniu pokoju. Świat zwrócił nań uwagę jedynie dlatego, że z jednej strony bomba atomowa straszy ludzkość nowym kosmosem katastrofy, z drugiej strony wykazuje olbrzymi brak zaufania między poszczególnymi narodami. Główną słabość dzisiejszej polityki stanowi właśnie ów brak zaufania, tak ujemnie odbijający się na uporządkowaniu Europy i Dalekiego Wschodu. Jeśli myślimy poważnie o kontynuowaniu współpracy między wielkimi mocarstwami - co przedewszystkiem winno uwidocznic się w zawarciu traktatów pokojowych w Europie i w ustaleniu wspólnej polityki dla Dalekiego Wschodu - musimy uczynić jeszcze jeden duży wysiłek dla przezwyciężenia obecnego martwego punktu. Istnieje ostatecznie także możliwość powiedzenia sobie otwarcie, że przezwyciężenie tej sytuacji nie jest możliwe - wtedy wielkie mocarstwa winne zajęć się swymi własnymi sprawami, w swoich własnych strefach wpływów.

Czy nowy start polityczny jest możliwy? - Można rozumować w ten sposób, że skoro Rosja przez swoje bezkompromisowe stanowisko spowodowała fiasko wysiłków angielskich dla nawiązania i utrzymania współpracy międzynarodowej - to dziś inicjatywa w tej materii należy do Rosji. Ale w zagadnieniach tak niezmiernie ważnych dla utrzymania pokoju świata, Stany Zjednoczone i W. Brytania napewno nie będą przestrzegały zwyczajów dyplomacji, lecz wykorzystają każdą okazję dla nawiązania współpracy na nowo. Nie należy również zapominać, że Zachodowi nie braknie siły. Zachód posiada bombę atomową. Potencjał ekonomiczny St. Zjednoczonych jest olbrzymi, w przeciwstawieniu do wyniszczonego wojną potencjału sowieckiego. Rosja dzisiaj ma 25 milionów ludzi bez dachu nad głową, 98 tysięcy gospodarstw zniszczonych, miliony sztuk bydła za mało, kopalnie zalane wodą i cały system gospodarczo - przemysłowy sparaliżowany.

Być może, że jednym z najbardziej bezpośrednich i skutecznych środków pozyskania zaufania Sowieców i wszczęcia nowych rozmów, byłoby udzielenie znacznej pomocy ekonomicznej przez St. Zjednoczone, co jednak, ze względu na dzisiejsze stanowisko Kongresu, nie wydaje się możliwe. A ponieważ nie ma żadnego innego sposobu przywrócenia zaw-

fania między wielkimi mocarstwami, więc tylko powróć do zagadnień konferencji londyńskiej i znalezienie nowego punktu wyjścia dla tych spornych spraw - tym razem rozpatrywanych już przez "wielką trójkę" - może przyczynić się do zażegnania ostatecznego kryzysu.

Pierwszą kwestią sporną stanowią traktaty pokojowe dla Europy (traktaty z byłymi satelitami Hitlera). Dyskusja nad nimi utknęła na trzech sprawach:

1) sprzeciw rosyjski przeciwko projektowi anglo - amerykańskiemu, dopuszczenia do udziału w układaniu warunków traktatów, także państw z poza wielkiej trójki;

2) kategoriyczne żądanie Rosji ustalenia traktatów dla wszystkich ex-satellitów Hitlera i odmowa jej prowadzenia dalszych rozmów na ten temat;

3) niemożność osiągnięcia zgody między wielką trójką w sprawie traktatu pokojowego dla Włoch.

X X

X

Kwestia dopuszczenia innych państw, z poza wielkiej trójki, do rozmów - chodzi szczególnie o Francję - jest bardzo ciężka do załatwienia. Nie może być oczywiście mowy o niedopuszczeniu do pertraktacji innych państw. Abstrahując od interesów jakie W. Brytania ma w popieraniu słusznych żądań Francji, trzeba także wziąć pod uwagę, że wiele państw, wchodzących w skład brytyjskiej wspólnoty narodów, nie zgodziłyby się na rozpatrywanie warunków pokoju, w których opracowaniu Francja nie brałaby udziału. Nie mniej jednak należy sobie zdawać sprawę z tego, że na wszystkich konferencjach pokojowych, traktaty a przynajmniej ich zasadniczy kościół, przygotowują przedstawiciele najpotężniejszych państw zwyciężczych. Można by więc wybrnąć z tego dylematu w ten sposób, że wielka trójka w pierw szej chwili przedyskutowałaby warunki traktatów pokojowych, a potem w dalszych dyskusjach brałyby już udział i inne państwa jak Francja, Polska, Białoruś, Czechosłowacja, Kanada, Australia i t.d.

Takie podejście do sprawy zmusza wielką trójkę do uzgodnienia w pierw szej chwili swych zapatrywań i poglądów na rządy w państwach Europy Środkowo - Wschodniej (pamiętajmy, że tutaj właśnie zaczęły się pierwsze trudności). Trudność zawarcia traktatów pokojowych z Bułgarią i Rumunią polega na tem, że ani Wielka Brytania ani Stany Zjednoczone nie uznają obecnych komunistycznych rządów w tych krajach, podczas gdy Mołotow uważa je za "demokratyczne" i oskarża anglosasów o "interwencję". Nie można oczekiwać, ażeby w tej sprawie alianci zachodni mogli pójść na jakiś kompromis. Niedawne demonstracje przeciw rządowi Grozei dowiodły raz jeszcze,

że Rumunia rządu tego, narzuconego jej siłą nie popiera. Ale można tutaj za pytać, czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone sprecyzowały kiedykolwiek swoje stanowisko, mianowicie: o jakie zmiany i jakiego rodzaju rządu im chodzi? W Polsce obydwie strony uznały rząd, który chociaż wcale nie reprezentuje narodu to jednak posiada członków naj silniejszej ekonomicznie i politycznie grupy jaką jest partia ludowa. Rumunia i Bułgaria są również krajami rolniczymi. Może więc i w tym wypadku Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zgodziłyby się, przyjmując zasadę poszerzenia tych rządów właśnie o kilku ministrów z partii chłopskich?

Wynik wyborów na Węgrzech i powstanie nowej partii chłopskiej w Polsce dowodzą, że w tych państwach znalazły się elementy gotowe do przyjęcia zmian społecznych, elementy gotowe do współpracy z Rosją. Czy taka sama sytuacja nie mogłaby powtórzyć się w Bułgarii i Rumunii? Jeśli istnieją tam ruchy polityczne i przywódcy gotowi do współpracy z Sowietami to należy ich oczywiście poprzeć dla złamania dyktatury komunistów. Prezydent Truman wysłał do Bułgarii i Rumunii swego osobistego przedstawiciela (Mark Etheridge), który ma się naocznie przekonać o warunkach, panujących w tych krajach. Wielka Brytania uczyniłaby również dobrze, gdyby postąpiła tak samo.

Dwa są aspekty nieporozumienia na temat Włoch: kolonie i reparacje. Pan Bevin określił nagle zainteresowanie się Mołotowa Trypolitanią bardzo plastycznie: Byłoby to - powiedział Bevin - poderżnięcie gardła Imperium. Słowa te są dosadne, ale nikt nie może zaprzeczyć, że Morze Śródziemne jest najważniejszą linią komunikacyjną Imperium, i że zainteresowanie sowieckie pustynną Trypolitanią ma u swych podstaw jedynie względy strategiczne. Mandat sowiecki w Trypolitanii jest nonsensem, ale wydaje się, że Rosjanie zrezygnująby ze swych żądań, gdyby mogli spodziewać się, że plany amerykańskie do utworzenia rady powierniczej dla byłych kolonii włoskich, zostałyby analogicznie zastosowane również na Pacyfiku - odnośnie do byłych posiadłości japońskich. Jest również możliwe, że żądanie rosyjskie co do Trypolitani i wiązało się z problemem Cieśnin. Obecnie, gdy już amerykański plan umiędzynarodowienia Dardaneli zapewnia statkom i okrętom sowieckim przejście przez Dardanele i nie dopuszcza okrętów innych mocarstw, Rosja może być bardziej skłonna do negocjacji.

X X

X

Sprawa reparacji wojennych wiąże się z ogólnym zagadnieniem obowiązku re-

paracji, ciążącym na wszystkich krajach nieprzyjacielskich. Rosja żąda ograniczenia produkcji przemysłu niemieckiego i zredukowania nawet liczby zakładów przemysłowych w takim stopniu, że żądania te różniłyby się drastycznie od planów brytyjskich. Kompromis jednak jest możliwy, o czym "Economist" już pisał poprzednio, opierając się na tym, że 25 % reparacji należnych Rosji z Niemiec zachodnich, winno być przyznane Rosji na podstawie jej własnych obliczeń co do zdolności płatniczej Niemiec.

Natomiast dla obliczenia ogólnych sum reparacji należy przyjąć jako podstawę ocenę brytyjską. Taka procedura ograniczyłaby w znacznym stopniu reparacje dla St. Zjednoczonych i W. Brytanii, ale trzeba wziąć pod uwagę, że i potrzeby tych państw są o wiele mniejsze od sowieckich.

Podobne podejście możnaby zastosować również wobec problemu włoskiego. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone obliczyłyby sumę reparacji włoskich i zredukowałyby cyfrę, żadaną przez Sowiety do granicy możliwości płatniczych Włoch.

Problem niemiecki, tzn. ustalenie wspólnej polityki na daleką metę, utknął na martwym punkcie, nie tylko dzięki różnicom między Rosją a Zachodem. Jedną z przeszkód jest również opozycja Francji wobec wszelkich planów centralizacji ekonomicznej i politycznej Niemiec. W Austrii Rosja przez swoje ciągłe veto utrudnia współpracę aliancką. Właściwym rozwiązaniem dla Austrii byłoby wycofanie z jej terytoriów wszystkich wojsk okupacyjnych. Napewno zaś rozwiązaniem problemu Austrii nie jest - w szczególności wnika jąca współpraca aliantów.

Czechosłowacja w krótkim czasie pozbędzie się wszystkich wojsk obcych. Tę samą praktykę należałoby zastosować i co do Austrii. Rosja ma wiele racji twierdząc, że wszystkie wielkie potęgi winny uzgadniać między sobą politykę wobec Japonii.

Deklarowanie takiej czy innej polityki lub zasad politycznych, nie może zmienić w przeciągu 24 godzin stosunków między mocarstwami. Jedynym sposobem jest mniej widowiskowe, a więcej cierpliwe, stałe usiłowanie współpracy. Nie oczywiście nie gwarantuje powodzenia tej metody, ale doświadczenia ostatnich tygodni dowodzą, że każda nowa inicjatywa współpracy jest lepszą niż stałe pogarszanie się stosunków między aliantami z czasu wojny".

Podając powyższe wywody "Economista", niezmiernie charakterystyczne dla zrozumienia dróg myślowych angielskiej polityki - pragniemy od redakcji zaznaczyć, iż tocząca się obecnie konferencja "Trzech" w Moskwie i zapowiedziany bliski zjazd

(organizacji Zjednoczonych Narodów, przyniosą niewątpliwie nowe istotne wydarzenia, umożliwiające skonfrontowanie tezy politycznej o "współpracy międzynarodowej za wszelką cenę" - z realnym kształtowaniem się oblicza politycznego świata.

- o o o o o -

TRASA ZAGRANICZNA O SYTUACJI W POLSCE

Specjalny korespondent angielski Ralph Hevins opublikował w "Daily Mail" z 16 listopada br. następujące wrażenia z podróży swojej po Polsce:

"Tysiąc milowa podróż z Warszawy do Berlina, z której właśnie powracam i w ciągu której zwiedziłem wszystkie najważniejsze miasta polskie, z wyjątkiem Krakowa i okręgu śląskiego - daje obraz kraju, pogrążonego w chaosie.

Co najbardziej rzuca się w oczy - to brak jakiegokolwiek niezawodnej komunikacji, czy to drogowej, kolejowej, pocztowej, czy telefonicznej. Zarówno w miastach jak i na wsi życie popadło w taką dezorganizację, że najsprawniej funkcjonującą jednostką społeczną stała się rodzina. Zniszczenie materialne jest niemal całkowite.

Dam parę przykładów trudności komunikacyjnych. Premier Osobka-Morawski - pisze R. Hevins - wyruszył z Warszawy do Szczecina pięcioma samochodami osobowymi. Otóż, sam widziałem, że do Szczecina dojechał on ciężarowym wozem czerwonej armii. Ja sam znowu - na ostatnim odcinku podróży ze Szczecina do Berlina - wyruszyłem konwojem z trzech samochodów osobowych; przybyłem do Berlina brytyjską ciężarówką.

Mikołajczyk, który jest wicepremierem, ministrem rolnictwa i przywódcą stronnictwa ludowego - ma tylko dwadzieścia do dyspozycji dla swych potrójnych zadań. Wewnątrz i wokół stolicy drogi są w tak złym stanie, że połowa wozów ambasady brytyjskiej i amerykańskiej stoi zawsze połamana.

Taczki, czy też chłopska fura - oto znamie tempa życia dzisiejszej Polski. Brak komunikacji telefonicznej między Warszawą a takimi miastami jak Szczecin - zaś z Moskwą łączy Warszawę tylko jedna przeciążona linia. Poza okazyjnymi samolotami, Polska jest rzeczywiście odcięta od świata, a najprostsza transakcja osobista, administracyjna lub polityczna wymaga na jwiększych wysiłków i przepraw.

Struktura społeczna stała się tak zagmatwana skutkiem najazdu niemieckiego, rozbioru, nowego najazdu, wyzwolenia zmian terytorialnych, przesiedleń oraz grabieży armii czerwonej - że licząca 25 milionów ludność po wielokroć już starała się sama dawać sobie radę.



Niepokonalne trudności rządowe zmuszają ludzi do radzenia sobie na własną rękę. Polska dzisiejsza jest narodem "myśliwych". Ja sam np. w Łodzi - w największym ocalałym mieście polskim - "upolowałem" kózko w luksusowym dwu pokojowym mieszkaniu, lecz już w Bydgoszczy nie miałem jednej szyby w oknach, zaś w Koszalinie ("Koeslin" - na dawnym Pomorzu niemieckim) nocowałem w najniechlujniejszej izbie, do jakiej kiedykolwiek wejść mi było dane. Wszędzie byłem naprawdę uszczęśliwiony znalazłszy kózko lub choćby dach nad głową.

W Sopotach - letnisku bałtyckim - jadłem przedwojennej jakości befsztyki, lody i doskonały tort francuski, lecz w Koszalinie musiałem się zadowolić jakimś sucharem z odrobiną konserwy. Często ludzie umierają z głodu i biedy - podczas gdy w sąsiedztwie, w tejże samej ulicy nieraz, opychają się jadłem. Nie ma nigdzie racjonowania żywności. 20% wszelkiej żywności zabiera rząd, lecz cenom na wolnym rynku pozwolono osiągnąć iście astronomiczne poziomy.

To samo z odzieżą. Kierownik Banku Polskiego ma tylko jedno ubranie - to właśnie, w którym wystąpił w Londynie, dokąd udał się samolotem w ubiegłym miesiącu - podczas gdy paru spryciarzy nosi nowe angielskie "tweedy". Życie staje się kwestią indywidualnej przemyślności. Sytuacja stacza się obecnie w niedprzeznaczność.

Klasy społeczne zmieszają się z sobą nie dopoznania. Stykałem się z ludźmi wszelkiego pokroju. Od premiera, ministra spraw zagranicznych W. Rzymowskiego i ministra propagandy Matuszewskiego - do ks. Krzysztofa Radziwiłła i innych wywłaszczonych obywateli ziemskich. Radziwiłł, który przeszedł szereg obozów koncentracyjnych, dostał małą posiadłość w ministerstwie spraw zagranicznych - a kelner mój z Sopot uszczęśliwiony był swą posiadłością, którą otrzymał po wyrzuceniu go na bruk z jego dawnego majątku. Oto okazy nowego proletariatu. W Bydgoszczy kelnerką w barze była dziewczyna, córka ziemiańskiej rodziny. Utrzymywała ona swych rodziców, zamiast sama być na ich utrzymaniu.

Zmiany powyższe są nie tyle wynikiem rewolucji społecznej - co skutkiem upadku polskiej cywilizacji. Mało jest ładu i składu w słynnych rządowych "reformach". Rząd robi nie wiele poza dyskutowaniem rewolucji, której dokonała wojna.

Zniszczenia które oglądałem w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Gdyni, Sopotach, Gdańsku, Koszalinie i Szczecinie, były co najmniej takie jak w Berlinie a zwykle znacznie większe. Na domiar złego: zniszczenia w mijanych po drodze miasteczkach i wioskach były równie wielkie. Łódź jest jedynym mniej niż do po-

łowy zniszczonym miastem, z tych jakie widziałem w ciągu dziesięciu dni.

Nad tym niewiarygodnym zamętem sprawuje władzę zwycięska armia czerwona. Podzielił się tu mój przelotny doświadczeniem co do rosyjskich żołnierzy. Między Warszawą i Łodzią naliczyłem 600 oztero - lub szeście - kołowych ciężarówek (przeważnie z przyczepkami), wiozących "odszkodowania", mianowicie: żywność, maszyny, meble - z Rzeszy lub z terytoriów ponemieckich. Drugi olbrzymi konwój wiozł na wschód rosyjskich wysiedlenców. W Bydgoszczy o północy po zgaszeniu światła zaczęły skróconą drogą przez miasto płynąć rosyjskie ciężarowe konwoje wyładowane "odszkodowaniami". Wzdłuż całej trasy mojej tysiąc-milowej podróży widziałem nieraz, jak z polskich pól pędzono wielkie stada krów, owiec i kóz do rosyjskich rzeźni. Łupiestwo - niebyszące i wiele nawet drobnych kradzieży.

Trwa także strach przed Rosjanami - i muszę przyznać, że poza gabstką zawodowych rusofilów, którzy zawsze umieli mnie jakoś dopaść na każdym postoju - w ciągu mojej podróży nie usłyszałem z żadnych polskich ust ani jednego szczerze życzliwego słowa o rosyjskich wojskach, które przyniosły wyzwolenie.

Rosjanie w rzeczywistości zarówno sobie samym jak i swoim zwolennikom niemożliwie utrudniają sytuację - po prostu oburącz wyrzucają na śmiecie tę życzliwość, którą zaskarbili sobie swymi słynnymi czynami na polach bitew.

Polacy w ciągu 200 lat nigdy nie kochali Rosjan. Lecz jeśli najwyższe władze sowieckie nie wydadzą zarządzeń nakazujących armii czerwonej natychmiastową zmianę jej stosunku do Polaków - wkrótce będzie już za późno. Dotychczasowa bierna obrona Polaków przejdzie w gwałtowną akcję antyrosyjską. - A może taką właśnie akcję gwałtowną chciałaby ktoś spowodować - podobnie jak to się już stało w wypadku zajść antysemitkich".

- o o o o o -

W Referacie Kolportażowym Sekcji Wydawniczej JWSW. - przy ul. st. Juliana's Way (Army Post Office) są do nabycia wydawnictwa Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu oraz książki wydane przez Wydział Kultury i Prasy Dłwa J.W.S.W.

Cstatnio nadeszły z 2 Korpusu :

- 1) Pan Tadeusz (nowe wydanie)... Mls. 190
- 2) Ustrój sowiecki - Wraga..... " 200
- 3) Zapiski Janczarów - Andrews.... " 100.
- 4) Wojna sowiecko-niemiecka 1941-1945 - Wraga..... " 180
- 5) Za siedmioma rzekami była Bolognia - Świecicki..... " 150
- 6) Ludzie sponiewierani - Naglerowa" 170